

Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



Krzyżu Święty, co świat obejmujesz,
który rozdartą ziemię ramionami dwoma,
jak dziecko słabe matka przed ciemnością bronisz,
zmiłuj się nad nami.

Krzyżu Święty, masz moc pojednania
i północy z południem, i wschodu z zachodem,
który nienawiść łamiesz, a niewolę kruszysz,
zmiłuj się nad nami.

Krzyżu Święty, który ziemię spinasz,
jak gdy żelazną klamrą człowiek dom swój chroni,
by się w gruzy nie rozpadł na zwęglonej ziemi,
zmiłuj się nad nami.

Krzyżu Święty, nad nami wzniesiony,
jak bandaż litościwie ściągasz brzegi rany,
by się nowe zaczęło w sercu wyleczonym,
zmiłuj się nad nami.

Tobą mury rozwalać, Tobą się ostonić,
Tobie się ufny sercem z miłością pokłonić.

Ewangeliarz



25 lutego

II Niedziela Wielkiego Postu

Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. (Łk 9, 22-25)

Słowa te Jezus kieruje do każdego z nas. Jednak wzywa nas w nich do niełatwej rzeczy – aby zaprzeć się samego siebie. Wyrzec się swoich planów i przyjąć plan dany przez Boga, mimo że wiąże się on z drogą pełną trudów i upadków. Tak jak i droga krzyżowa, którą przeszedł Chrystus. Upadał, cierpiał niosąc krzyż naszych grzechów. Jednak droga ta zaprowadziła go do szczęścia nieba. Dlatego warto nie iść na łatwiznę, a podążać za Jezusem, ponieważ mimo trudności, na końcu czeka na nas zbawienie.

Anna Izdebska

4 marca

III Niedziela Wielkiego Postu

Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo. (J 2, 13-25)

Panie, jakże często przeżywam czas Wielkiego Postu bez głębszego zastanowienia się nad Twoim słowem? Uczestniczę we Mszy św., codziennie modłę się, ale myślami ciągle jestem przy swoich problemach i cierpieniach. Zatraskana jedynie o swoje sprawy, nie zauważam Ciebie, mój Boże. Może warto chociaż w Wielkim Poście przysiąc na chwilę i ten czas, który nam dałeś, poświęcić Tobie. Niechaj będzie to chwila rozważenia Twoich słów i dostrzeżenia w nich nie tylko sensu powierzchownego, ale także czegoś więcej. Mówisz: „Zburzcie tę świątynię, a Ja wzniosę ją na nowo” – jak ciężko jest interpretować to przesłanie, jeżeli patrzy się na nie jedynie przez pryzmat codzienności. Tobie jednak, Boże, chodzi o coś głębszego, a mianowicie o świątynię ciała. Dajesz nam przez to nadzieję na zbawienie, mówisz, że choćby ciało dożyło swojego kresu, Ty i tak przywrócisz je do życia. Jakże radosna jest ta nowina, którą nam przekazujesz. Proszę, spraw, abym w czasie Wielkiego Postu potrafiła wygospodarować chociaż chwilę na rozważenie tego, co chcesz mi powiedzieć, i na nowo odkrywała sens Twoich

słów, Boże. Ja za to, Panie, pełną piersią mówię Ci: GOTÓW!

Justyna Giżka

11 marca

IV Niedziela Wielkiego Postu

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. (J 3, 14-21)

Bóg dał nam Dekalog - dziesięć przykazań. Jeśli będziemy myśleć o nich tylko jak o zakazach, to trudno będzie nam je wypełniać. Żyjemy w takim przeświadczeniu, że nikt nie może nam rozkazywać, a zwłaszcza Bóg. Spójrzmy jednak na Dekalog w inny sposób: jak na wskazówki dane nam od Ojca, abyśmy mieli dobre życie. Do każdego przykazania na sam koniec dodajmy słowa: „a będziesz szczęśliwy”. Często boimy się pójść do spowiedzi, bo tyle grzechów nam się uzbierało, że jest nam wstyd i nie potrafimy przy-

znać się do winy. Nie zapominajmy, że Bóg nas kocha i On chce wybaczać, i poświęcił swojego Syna dla nas, po to, abyśmy mogli dzisiaj przyjść, przyznać się do błędu i żeby mógł nas oczyścić i dać nam nowe życie.

Agnieszka Machoń

18 marca

V Niedziela Wielkiego Postu

Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec. (J 12, 20-33)

Bóg daje ci obietnicę w Jezusie Chrystusie. Zesłał Go właśnie dla ciebie, aby wspierać cię każdego dnia, w każdej, nawet najmniej-trudności twojego życia. Zawierz Mu swoje problemy, bo to On jest Królem Miłości i jedynym, który może dać ci prawdziwe szczęście. Jeśli tego pragniesz, to weź swój krzyż i idź za Jezusem. Bo nie ten przynosi plon, kto jest panem swojego życia, ale ten, kto potrafi przyznać, że sam sobie nie poradzi. Bóg chce ci pomóc. W chwili twej słabości cierpliwie czeka, abyś wznosił ręce ku Niemu i zawołał o pomoc. On ciągle czuwa.

Alicja Praczyk

Autorkami komentarzy do Ewangelii są uczennice IX LO im. Mikołaja Kopernika w Lublinie



Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje.

Fot. o. Andrzeja Kiejza

e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl

Redakcja: Małgorzata Grzenia, o. Waldemar Grubka OFM Cap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Anna Łyczewska, Emil Zięba. **Zdjęcie na okładce:** Małgorzata Grzenia. **DTP:** Piotr Zawada. **Druk:** Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. **Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.**

Pogrubionym drukiem



Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła na Poczekajce!

Kończymy dziś pierwszą część czasu szczególnej łaski Boga – misji ewangelizacyjnych „Źródło”. Od czwartku 22 lutego mieliśmy okazję słuchać nauk o wielkiej miłości, jaką Bóg ma względem każdego z nas. Grzech sprawia, że nie rozpoznajemy tej miłości lub ją wręcz odrzucamy. Bóg ma jednak i na to sposób. Posyła nam swego Syna Jezusa Chrystusa, który na nowo tę Miłość objawia. To jest Dobra Nowina dla nas. Jutro (26 lutego) rozpoczniemy dni odnowy wewnętrznej. W tym czasie również dzieci ze szkół podstawowych i młodzież gimnazjalna będą przeżywać swoje doroczne rekolekcje. Chcemy poprzez modlitwę przy krzyżu misyjnym uświęcić nasze życie, naszą pracę, rodziny, życiowe wybory. To będzie dobra okazja, aby podziękować Bogu za to wszystko, co od Niego codziennie otrzymujemy. Zapraszam też do podjęcia postu o chlebie i wodzie w piątek 2 marca, jako ekspiacji za grzechy popełnione przez nas samych, przez naszych bliskich i ludzi, którzy odrzucają Boże Miłosierdzie. Te nasze misyjne drogi zakończymy w sobotę 3 marca sakramentem bierzmowania, który przyjmie stuosobowa grupa młodzieży z naszej parafii. Podczas Mszy św. wieczornej uroczyste pożegnamy Krzyż Trybunalski, przekazując go do kolejnej parafii pw. Piotra Jerzego Frassatiego. Niech ten czas szczególnie dla naszej parafii ożywi w nas na nowo wiarę i doda sił do świadczania o Chrystusie.

W kolejne dni Wielkiego Postu trwajmy w dobrych postanowieniach. Potrzeba wytrwałości, aby zaważać o siebie. Nasze słabości, często zostawione same sobie, biorą górę nad naszym życiem, co sprawia, że zaniedbujemy sprawę Boże. Warto więc

wytrwać do końca w walce o dobro i świętość. Niech nabożeństwa wielkopostne pomagają nam trwać przy Chrystusie i dają nam siłę do pokonywania przeciwności.

W naszym kościele trwają prace związane z zmianą izolacji stropu. Została już zdjęta stara warstwa waty szklanej. Usunięcie starej izolacji odsłoniło liczne dziury w stropie, co było też bezpośrednią przyczyną utraty ciepła w kościele. Od piątku 16 lutego rozpoczęła się druga część remontu, polegająca na położeniu nowej warstwy izolacyjnej piany poliuretanowej zamkniętokomórkowej (termo i hydroizolacja). Termin zakończenia prac zaplanowano na połowę marca. Koszt całej inwestycji to ok. 170 tys. zł. Podczas wizyty duszpasterskiej udało się zebrać połowę tej kwoty. Zwracamy się z prośbą do ludzi dobrej woli o wsparcie tej koniecznej inwestycji. Ofiary można wpłacać na konto parafii z dopiskiem „dach” lub przekazać proboszczowi osobiście, lub w zakrystii czy kancelarii. W kościele przy bocznych drzwiach od strony kaplicy Matki Bożej Fatimskiej również znajduje się skarbona na ten cel. Licząc na Wasze zrozumienie, z serca dziękuję! W marcu zostaną również wykonane prace związane z wymianą starej elektrycznej tablicy rozdzielczej na nowoczesną, zostanie także zmodernizowane oświetlenie na prezbiterium. Te wszystkie prace polecamy Bożej Opatrzności.

Niech nie braknie nam gorliwości w czynieniu dobra. Każdego dnia mamy wiele okazji, aby Ewangelia pisana była naszymi uczynkami spełnianymi dla innych z miłości. Troška o chorych, niepełnosprawnych, samotnych czy załamanych trudami życia jest tą „chustą Weronki”, którą ocieramy twarz Jezusa w drugim człowieku. Nie zaniedbujmy systematycznej spowiedzi, codziennej modlitwy i niedzielnej Eucharystii, bo z nich czerpiemy siły potrzebne na co dzień. Jak mówi św. Jan Paweł II, „życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci”.

o. Waldemar Grubka, proboszcz

Papieskie orędzie na Wielki Post 2018

Drodzy Bracia i Siostry!

Ponownie zbliża się Pascha Pana! Aby nas do niej przygotować, Boża Opatrzność daje nam każdego roku Wielki Post, „sakramentalny znak naszego nawrócenia”, który zapowiada i urzeczywistnia możliwość nawrócenia się do Pana całym sercem i całym życiem.

Również w tym roku – przez to przesłanie – pragnę pomóc całemu Kościołowi w przeżywaniu z radością i w prawdzie tego czasu łaski; a inspiruję się w tym słowami Jezusa z Ewangelii Mateusza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (24, 12).

To zdanie zawarte jest w mowie dotyczącej końca czasów, wygłoszonej w Jerozolimie, na Górze Oliwnej, właśnie tam, gdzie

rozpocznie się męka Pana. Jezus, odpowiadając na pytanie uczniów, zapowiada wielkie udręki i opisuje sytuację, w jakiej może znaleźć się wspólnota wierzących: w obliczu bolesnych wydarzeń pewni fałszywi prorocy wielu wprowadzą w błąd, tak iż grozić będzie wygaśnięcie w sercach miłości, która jest istotą całej Ewangelii.

Fałszywi prorocy

Słuchamy tego fragmentu i zastanawiamy się: jakie postaci przybierają fałszywi prorocy?

Przypominają oni „zaklinaczy węży”, to znaczy wykorzystują ludzkie emocje, aby zniewalać ludzi i prowadzić ich tam, gdzie chcą. Ileż dzieci Bożych daje się zwieść powabom trwającej parę chwil przyjemności,

którą bierze się za szczęście! Ileż mężczyzn i ile kobiet żyje jakby pod urokiem iluzji pieniądza, który w rzeczywistości czyni ich niewolnikami zysku lub niegodziwych interesów! Ileż osób żyje, sądząc, że same sobie wystarczają, i padają ofiarą samotności!

Inni fałszywi prorocy to „szarlatani”, którzy proponują łatwe i natychmiastowe sposoby zaradzenia cierpieniom, środki, które okazują się jednak zupełnie nieskuteczne – jakże wielu młodym ludziom proponowane jest fałszywe remedium w postaci narkotyków, relacji „jednorazowego użytku”, zarobków łatwych, ale nieuczciwych! Jak wielu jest wciąż zaplątanych w sieć życia całkowicie wirtualnego, w którym relacje wydają się łatwiejsze i szybsze, a potem okazują się dramatycznie pozba-

wione sensu! Ci oszuści proponują rzeczy bez wartości, odbierają natomiast to, co jest najcenniejsze, jak godność, wolność i zdolność kochania. To pokusa próżności prowadzi nas do tego, że puszymy się jak paw... i potem się ośmieszamy; a ze śmieśności nie ma powrotu. Nic dziwnego: od zawsze diabeł, który jest „kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44), przedstawia zło jako dobro, a fałsz jako prawdę, aby zmylić serce człowieka. Dlatego każdy z nas jest wezwany do tego, by w swoim sercu rozkznawał i badał, czy jest zagrożony przez kłamstwa tych fałszywych proroków. Trzeba się nauczyć nie zatrzymywać na poziomie bezpośrednim, powierzchownym, ale rozpoznawać to, co zostawia w nas dobry i trwalszy ślad, bowiem pochodzi od Boga i służy rzeczywiście naszemu dobru.

Zimne serce

Dante Alighieri w swoim opisie piekła wyobraża diabła siedzącego na lodowym tronie; mieszka on w mrozie stłumionej miłości. Zastanówmy się zatem: w jaki sposób stygnie w nas miłość? Jakie sygnały wskazują nam, że miłość w nas może wygasnąć?

Tym, co gasi miłość, jest przede wszystkim chciwość pieniądza, będąca „korzeniem wszelkiego zła” (1 Tm 6, 10); jej następstwem jest odrzucenie Boga, a zatem szukania pociechy w Nim – wolimy nasze przygnębienie niż pokrzepienie Jego Słowa i sakramentów. To wszystko przeradza się w przemoc, obracając się przeciwko tym, których uważamy za zagrożenie dla naszych „pewników”, jak nienarodzone jeszcze dziecko, chory starzec, gość będący przejazdem, cudzoziemiec, a także bliźni, który nie odpowiada naszym oczekiwaniom.

Również świat stworzony jest milczącym świadkiem tego oziębienia miłości; ziemia jest zatruta przez odpady, wyrzucane niedbale i dla interesu; morza, które także są zanieczyszczone, muszą, niestety, kryć szczątki licznych rozbitków przymusowych migracji; niebiosa – które w zamysle Boga wyśpiewują Jego chwałę – są poorane przez maszyny, które zrzucają narzędzia śmierci.

Miłość stygnie również w naszych wspólnotach; w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* starałem się opisać najbardziej ewidentne oznaki tego braku miłości. Są nimi: egoistyczna gnuśność, jałowy pesymizm, pokusa izolowania się i angażowania w nieustanne bratobójcze wojny, mentalność światowa, która skłania do zajmowania się tylko tym, co pozorne, osłabiając w ten sposób zapal misyjny.

Co robić?

Jeżeli zauważamy w sobie i wokół nas opisane przed chwilą oznaki, to właśnie Kościół, nasza matka i nauczycielka, wraz

z niekiedy gorzkim lekarstwem prawdy proponuje nam w tym okresie Wielkiego Postu słodki środek – modlitwę, jałmużnę i post.

Gdy poświęcamy więcej czasu na modlitwę, pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie, by ostatecznie szukać pociechy w Bogu. On jest naszym Ojcem i chce, abyśmy mieli życie.

Praktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem – to, co mam, nie jest nigdy tylko moje. Bardzo bym chciał, żeby jałmużna stała się dla wszystkich prawdziwym, autentycznym stylem życia! Bardzo bym chciał, abyśmy, jako chrześcijanie, brali przykład z apostołów i widzieli w możliwości dzielenia się z innymi naszymi dobrami konkretne świadectwo komunii, jaką żyjemy w Kościele. Odnośnie do tego posłużę się napomnieniem św. Pawła, kiedy zachęcał Koryntian do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie: „To przyniesie pożytek wam” (2 Kor 8, 10). Dotyczy to w sposób szczególny Wielkiego Postu, kiedy to liczne organizacje przeprowadzają zbiórki dla Kościołów i społeczności znajdujących się w trudnych sytuacjach. Jak bardzo bym chciał, abyśmy również w naszych codziennych relacjach, za każdym razem, kiedy brat prosi nas o pomoc, pomyśleli, że jest to wezwanie Bożej Opatrzności: każda jałmużna jest sposobnością, aby uczestniczyć w Opatrzności Boga względem

Jego dzieci; a jeżeli On dziś posługuje się mną, abym pomógł bratu, to czyż jutro nie zatroszczy się także o moje potrzeby – On, który nie daje się prześcignąć w hojności?

Post, na koniec, odbiera siłę naszej przemocy, rozbija nas i stanowi wielką okazję do wzrastania. Z jednej strony, pozwala nam doświadczyć tego, co odczuwają ludzie, którym brakuje nawet tego, co niezbędnie potrzebne, i których na co dzień dręczy głód; z drugiej strony, wyraża stan naszego ducha, zlaknionego dobroci i spragnionego życia Bożego. Post nas przebudza, powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na Boga i na bliźniego, budzi na nowo wolę posłuszeństwa Bogu, który jako jedyny zaspokaja nasz głód.

Chciałbym, aby mój głos dotarł poza granice Kościoła katolickiego, aby dosięgnął was wszystkich, mężczyzn i kobiety dobrej woli, otwartych na słuchanie Boga. Jeżeli tak jak my jesteście zasmuceni szerszeniem się niegodziwości w świecie, jeżeli niepokoi was lodowacenie paraliżujące serca i działania, jeżeli widzicie, że słabnie poczucie wspólnego człowieczeństwa, przyłączcie się do nas, byśmy razem błagali Boga, by razem z nami pościć i razem dawać, ile możecie, żeby pomóc braciom!

Płomień Paschy

Zachęcam przede wszystkim członków Kościoła, aby z zapalem podjęli drogę wielkopostną, czerpiąc wsparcie z jałmużny, postu i modlitwy. Jeżeli niekiedy wydaje się, że miłość gaśnie w wielu sercach, nie jest tak w sercu Boga! On daje nam wciąż nowe okazje, abyśmy mogli znów zacząć kochać.

Dobłą okazją będzie, również w tym roku, inicjatywa „24 godziny dla Pana”, która jest zachętą do tego, by sakrament pojednania był sprawowany w kontekście adora-

cji eucharystycznej. W 2018 r. odbędzie się ona w piątek 9 i w sobotę 10 marca, a inspiracją do niej będą słowa z Psalmu 130, 4: „Ty udzielasz przebaczenia”. W każdej diecezji przynajmniej jeden kościół pozostanie otwarty przez 24 godziny bez przerwy, co stworzy sposobność do modlitwy adoracyjnej i do spowiedzi sakramentalnej.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego będziemy na nowo przeżywać sugestywny rytuał zapalenia pascha-

łu: światło, odpalone od „nowego ognia”, stopniowo rozproszy mrok i oświetli zgromadzenie liturgiczne. „Niech światło Chrystusa, chwalebnie zmartwychwstałego, rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”, abyśmy wszyscy mogli na nowo przeżyć doświadczenie uczniów z Emaus – słuchanie Słowa Pana i karmienie się Chlebem eucharystycznym sprawi, że nasze serce będzie mogło znów płonąć wiarą, nadzieją i miłością.

Błogostawię wam z serca i modłę się za was. Nie zapominajcie modlić się za mnie!

Watykan, Franciszek



Fot. Małgorzata Grzenia

POST ODBIERA SIŁĘ NASZEJ PRZEMOCY, ROZBIAJA NAS I STANOWI WIELKĄ OKAZJĘ DO WZRZASTANIA

FERIE ZIMOWE NA POCZEKAJCE

Zima, zimowy, zimowisko...

Niewielka sala koło kancelarii kościoła, cała wypełniona dziećmi. Dziś przyszedło 23 osoby, chyba kogoś brakuje. Są w różnym wieku – od 7 do 13 lat, dziewczynki i chłopcy (tych jest mniej), wśród nich uwijają się opiekunki – wolontariuszki: katechetka i uczennice z Kopernika. W inne dni pomagały też harcerki. Właśnie dzieci jedzą drugie śniadanie, panie i starsze dziewczynki zrobiły i rozdają wszystkim kanapki. Nikt nie grymasi, wszyscy jedzą z apetytem. Pewnie, że niektórzy woleliby pasztet zamiast sera, ale dziś piątek, więc post. Będzie masło i dżem do chleba, ale to na koniec. No i oczywiście herbata, żeby się napić. Do syta. A po południu jeszcze pączki albo drożdżówki. Posiłek zaczyna się i kończy się modlitewnym podziękowaniem Panu Bogu za jedzenie. Czasem nawet śpiewanym. Dzieci są tu przez pięć dni w tygodniu od godziny 10 do 15. Od początku ferii.

Pytam dzieci, czy spędzają wolne od nauki dni na Poczekałce po raz pierwszy. W większości nie, tylko czwórka „debiutuje”, rekordziści byli już na zimowiskach albo koloniach na Poczekałce po 11 razy. Czy przychodzą chętnie? – pytanie wydaje się retoryczne, kiedy spojrzysz się na ich rozradowane buzie. Czasem nie chcą wychodzić, kiedy przychodzą po nie rodzice, wołają „jeszcze, jeszcze!” – dodaje pani Małgosia.

Dziś ostatni dzień pierwszego turnusu zimowiska. Co się najbardziej podobało? Wszystko. Dziewczynki zgodnie mówią, że origami. To sztuka składania papieru tak, żeby z cienkiej i płaskiej kartki wyczarować króliczki, kotki, kwiatki, sześciiany, a może jeszcze coś innego... np.

serca walentynkowe – dla mam. Chętnie też grają w planszówki, a starsze pomagają – sprzątają, robią kanapki. I żalują, że nie dla wszystkich jest takie „poważne zajęcie”. Chłopcy przeważnie wolą szukać Freddiego – tak naprawdę znają go tylko z opowieści, „piąte przez dziesiąte”, grać w Mafię, pif-paf albo w Monopol, ale i origami ich pociąga. A wszyscy lubią grę w bule. Wszyscy pewnie chętnie wyszliby częściej na dwór, ale – jak mówią – łatwo byłoby się przeziębnić. A przecież chorować nikt nie chce!

Ważne jest dla nich jeszcze coś – koleżanki i koledzy, wspólna zabawa, rozmowa (choć są też hałasy), no i – miłe panie.

Spędziłam z dziećmi około godziny patrząc na ich zajęcia i rozmawiając z nimi, – w kolejności z Mają, Maćkiem, Krzysiem, Karoliną, Karoliną, Natalką, Moniką, Kingą, Mateuszem, Adamem, Marcinem, Dominikiem, Ignacym, Jasiem, Tomkiem, Bartkiem i pewnie z innymi, którzy nie podali swoich imion czyli prawie ze wszystkimi.

Od poniedziałku, 12 lutego, drugi turnus zimowiska poprowadzą siostry kapucynki. Wszystkim życzę wspaniałego wypoczynku!

Małgorzata Brzozowska

Zima z siostrami kapucynkami

Jak co roku miałyśmy okazję poprowadzić zimowisko na Poczekałce. Na zajęcia dotarły do nas dzieci z różnych stron Lublina, w wieku 8–14 lat. Od poniedziałku do piątku można było przenieść się w świat różnorodnych zabaw i gier, poznać historię patrona dzieci i młodzieży – św. Stanisława Kostki, w świetnym towarzystwie zjeść drugie śniadanie i przepyszny podwieczorek oraz uczestniczyć w wielu atrakcjach.

Marzyliśmy o tym, aby tej zimy móc ulepić bałwana, i choć nic na to nie wska-

zywało, to jednak udało się! Ku naszej radości spadł śnieg i w kapucyńskim ogrodzie pojawił się biały stwór, którego nazwaliśmy Sławomirem © Oczywiście nie obyło się bez wojny na śnieżki – co niektórym nieźle się oberwało ©

Bardzo ważnym dniem był dla nas piątek, ponieważ został zorganizowany konkurs „Mam talent”, w którym każdy z uczestników mógł przedstawić swoje zdolności.

Cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tegorocznym zimowisku i wspólnie spędzić czas z powierzonymi nam dziećmi.

siostry postulantki NSJ

Harcerska zima

Często mimo cotygodniowych spotkań w naszych wspólnotach czy grupach, zdarza się, że nasze relacje międzysobowe nie są ścisłe i głębokie. Na przykład przebywanie z jakąś osobą przez dwie godziny w tygodniu nie gwarantuje tego, iż mogą powiedzieć, że ją znam i jest dla mnie ważna. Sytuacja zmienia się, kiedy spędzam z drugim człowiekiem kilka dni, wspólnie zmagamy się z codziennymi obowiązkami, dzielimy pokój i przeżywamy przygody. Dlatego również harcerze działający przy naszej parafii starają się wykorzystać czas zimowy na wspólne wyjazdy, aby było to dopełnienie i intensywne pogłębienie cyklicznej formacji w czasie normalnych zbiórek w ciągu roku. Zuchunki swoje zimowisko przeżywały w dniach 27–30 grudnia w Nowodworze. Zdobywcy Artefaktów zagłębiali się w historii wojowników Jedi od 4 do 9 lutego w Błażku. Harcerze z Wulkanu swoje ferie spędzili w „Chałupie Elektryków” w Beskidzie Niskim od 5 do 10 lutego. Zaś zuchy z drugiej gromady pomagały odzyskać Polsce Niepodległość w Białej Podlaskiej w dniach 16–18 lutego. Czuwaj! Ahoj Przygodo!

br. p.wd. Sebastian Piasek HR

ZDJĘCIA Z FERII MOŻNA ZOBACZYĆ NA STR. 12

Bóg w dom

Duszpasterstwo chorych na Poczekajce

Dnia 11 lutego 2018 r., we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, obchodziliśmy XXVI Światowy Dzień Chorego, który w sposób szczególny stawia nam przed oczyma posługę Kościoła wobec tej grupy wyznawców Jezusa Chrystusa. O przybliżeniu tematyki duchowej opieki nad chorymi na poziomie parafii poprosiłam o. Pawła Kaczorka i o. Przemysława Kryspina, koordynatora duszpasterstwa chorych na Poczekajce.

Jakie są cele duszpasterstwa chorych w parafii?

Główny cel stanowi pielęgnowanie życia łaską Bożą w sytuacji choroby czy podeszłego wieku. Ważna też jest rozmowa braterska – „bycie z człowiekiem” i łączność wiernych z parafią.

Jakie zadania obejmuje ta dziedzina duszpasterstwa?

Naszą posługę pełniemy w postaci:

- opieki duchowej nad pacjentami Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przy al. Kraśnickiej, sprawowanej przez kapłanów szpitalnych o. Tomasza Rogalińskiego i o. Krzysztofa Groszyka.
- stałej posługi sakramentalnej w domu chorego. Polega ona na odwiedzaniu zgłoszonych chorych w każdy pierwszy piątek miesiąca lub w inny umówiony dzień, gdzie głównym celem wizyty jest udzielenie Komunii św., a jeśli zaistnieje potrzeba również sakramentu pokuty i pojednania, a także sakramentu namaszczenia chorych. Posługę tę pełnią: o. Adam Dobrodziej, o. Szczepan Dzyr, o. Paweł Kaczorek, o. Przemysław Kryspin i o. Marek Pasiut.
- jak najszybszej posługi na wezwanie w sytuacjach szczególnych: nagłego pogorszenia zdrowia, konieczności przeprowadzenia operacji lub zagrożenia życia.

Komu przysługuje stała opieka duszpasterska w domu?

Kapłani sprawują taką opiekę, gdy niemożliwe jest przybywanie, dojście czy dowożenie wiernego do kościoła, by mógł korzystać z sakramentów świętych. Dotyczy to osób w podeszłym wieku, a także młodszych z poważnymi problemami zdrowotnymi – ludzi z różnymi typami niesprawności i niepełnosprawności. W naszej parafii ponad 150 osób jest objętych stałą opieką duszpasterską.

Kto, oprócz osób duchownych, jest w parafii odpowiedzialny za opiekę duchową i posługę chorym?

Trzeba podkreślić, że pierwszymi osobami, odpowiedzialnymi za opiekę duchową członka rodziny, są osoby najbliższe. Sprawą ich sumienia jest ułatwienie dostępu do sakramentów. Jeśli członek rodziny jest w jakimś stopniu mobilny, może to dotyczyć przywiezienia, doprowadzenia do świątyni, pomocy w dotarciu do konfesjonału czy innego ustalonego miejsca spowiedzi, stopnia komunijnego...

Należy też przypomnieć, że posługa chorym i osobom w podeszłym wieku jest obowiązkiem całej wspólnoty parafialnej. W praktyce może to być również odwiedzanie przez parafian tych osób w domu. Trudnością staje się niekiedy przełamanie nieufności, strachu przed otwarciem drzwi

czy odbieraniem telefonów. Stan ten jest efektem przykrych osobistych doświadczeń, jak również nagłośnień przez media sytuacji wykorzystywania finansowego osób starszych, aktów przemocy, zerowania na wielkoduszności... Wszystko zależy od dobrej woli i właściwego przygotowania odwiedzin.

Zdarza się, że nie w pełni sprawne lub chore osoby rezygnują z obchodzenia pierwszych piątków, bo rodzina odmawia im pomocy w dotarciu do kościoła, argumentując to długim, ponad ich siły, czasem oczekiwania w kolejce do spowiedzi...

Istotą i warunkiem obchodzenia pierwszych piątków jest uczestnictwo we Mszy św. i przyjęcie Komunii św. w intencji wynagradzającej Sercu Pana Jezusa za grzechy własne i całego świata. Zazwyczaj przed Eucharystią lub po niej odmawia się, prywatnie czy wspólnotowo, *Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa*. Oczywiście zasadą jest stan łaski uświęcającej, który można uzyskać przystępując do sakramentu pokuty i pojednania w którymś z dni poprzedzających, zwłaszcza że istnieje możliwość spowiedzi 30 minut przed każdą Mszą św. W naszym kościele są konfesjonały ułatwiające spowiadanie się na siedząco, umieszczone blisko wyjść.

Jak przemówić do rodzin antyklerykalnych, bezwyznaniowych czy żyjących z dala od Kościoła, które odmawiają swoim niesprawnym, chorym członkom dostępu do sakramentów i posługi duszpasterskiej?

Przychodzący do domu kapłan, ubrany w komżę i stułę, nie składa wizyty, ale umożliwia przybycie do chrześcijanina Pana Jezusa z Jego miłością, miłosierdziem, błogosławieństwem, łaską. Nie trzeba się bać poprosić o stałą opiekę duchową lub wezwać duszpasterza w nagłych wypadkach, nawet jeśli się samemu nie jest osobą praktykującą. Chodzi przecież o dobro członka rodziny i danie mu tego, czego potrzebuje.

Na czym polega przygotowanie do posługi sakramentalnej kapłana w domu?

Ważne jest, aby osoba, która będzie przystępowała do sakramentów, przygotowała się duchowo – w miarę możliwości wcześniej uczestniczyła we Mszy św. przez media, pomodliła się indywidualnie, skupiła, wyciszyła. Dobrze by było, aby w jej najbliższym otoczeniu, znów: w miarę możliwości, znalazł się stół z białym obrusem, a na nim krzyż, Pismo Święte, dwie świece – w przypadku sakramentu namaszczenia



Fot. Małgorzata Grzenia

chorych także woda święcona bądź woda do poświęcenia i kropidło.

Część osób w ramach przygotowania duchowego stosuje post eucharystyczny. Czy słusznie?

Trzeba kolejny raz zapewnić chorych, że nie obowiązuje ich post eucharystyczny, ponieważ nie można precyzyjnie określić, o której godzinie kapłan udzieli Komunii św. Jego przybycie odbywa się w pewnych ramach czasowych. Chory powinien spożywać posiłki i przyjmować lekarstwa o zwykłej porze. Osoby, przyzwyczajone do postu eucharystycznego, muszą sobie uświadomić, że nie są do niego zobowiązane z racji choroby lub podeszłego wieku. Należy podkreślić, iż szkodliwe dla zdrowia zwlekanie z posiłkiem i zażyciem leków jest sprzeczne z piątym przykazaniem Bożym.

W związku z wezwaniami w sytuacjach szczególnych ojcowie propagują zasadę „lepiej wcześniej niż za późno”.

Nie należy ignorować lub bagatelizować sygnałów o pogorszającym się stanie zdrowia członka rodziny. Zdarza się, że kapłan wezwany jest zbyt późno. Taka sytuacja wiąże się z odejściem zmarłego bez udzielonych sakramentów. Rodzina wówczas powinna mieć świadomość, że jest odpowiedzialna przed Panem Bogiem za stan duchowy tego chorego.

A co zrobić, kiedy w domu odchodzi do Pana członek rodziny?

W razie poważnego zagrożenia życia ludzkiego trzeba natychmiast wezwać pogotowie, podjąć konieczne czynności ratunkowe i kontynuować je do przybycia służb medycznych. Niezwykle ważne staje się też rozpoczęcie modlitwy przy łóżku chorego, szczególnie w sytuacji, gdy w tym momencie przybycie kapłana nie jest możliwe. Należy wzbudzić żal za wszystkie grzechy popełnione w całym życiu, odmawiając *Spowiedź powszechną (Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem...)*, następnie odmawiać *Koronkę do Miłosierdzia Bożego, Różaniec św.* i inne modlitwy. Pamiętajmy, iż modlące się osoby nie mogą utrudniać działania ratowników medycznych i lekarzy.

Czy ojcowie mogliby skonfrontować obiegowe opinie z rzeczywistym celem i istotą sakramentu namaszczenia chorych?

Sakrament namaszczenia chorych nie jest wyłącznie przeznaczony dla umierających, ale dla wszystkich, będących w poważnej sytuacji zagrożenia zdrowia: długotrwała choroba, diagnoza onkologiczna, operacja, ciężkie stany psychiczne, wynikające

z trudnych problemów życiowych (rozwód, porzucenie, śmierć bliskiej osoby...). Był nazywany ostatnim namaszczeniem, bo to czwarty i ostatni sakrament, przy którym udzielane jest namaszczenie olejem świętym (po chrzcie, bierzmowaniu i kapłaństwie). Na propozycję udzielenia sakramentu namaszczenia chorych wiele osób odpowiada kapłanowi: „Ja jeszcze

nie umieram. Ze mną nie jest tak źle”. Podobne rozumowanie świadczy o mylnym utożsamianiu tego sakramentu z wiatykiem (łac. viaticum – zapasy na drogę), czyli Komunią św. podawaną umierającemu bądź choremu, któremu grozi śmierć.

Są osoby, objęte stałą opieką duszpasterską, które wyrażają pragnienie przyjmowania Pana Jezusa częściej niż to wynika z obecnych możliwości parafii. Czy istnieje jakaś forma wsparcia kapłanów w tej posłudze?

Spowiedź, sakrament namaszczenia chorych oraz indywidualne zgłoszenia osób w krytycznej sytuacji zdrowotnej przypisane są wyłącznie kapłanom wyświęconym. Wcześniej, gdy liczba kleryków w seminarium na Poczekajce była większa niż dzisiaj, bracia klerycy, ustanowieni do posługi akolitu, czyli udzielania

Komunii św., zanosili Pana Jezusa chorym w każdą niedzielę. Szafarzami ustanowionymi przez Kościół są też nadzwyczajni szafarze Komunii św. – to świeccy mężczyźni o dobrej opinii, wybrani przez proboszcza, uformowani poprzez specjalne przygotowania i ustanowieni przez biskupa miejsca. Ubrani w białe alby pomagają kapłanom udzielać Komunii św. W ramach ich posługi jest również roznoszenie Ciała Pańskiego chorym w domach. Szafarze mogą być ogromną pomocą w odpowiedzi na zapotrzebowanie licznych parafii, a nadal stanowią niewykorzystaną szansę. We wspólnotach jest wielu uformowanych i ciągle formujących się mężczyzn, którzy mogliby wspomóc kapłanów w posłudze chorym.

Szafarze świeccy są ustanowieni przez Kościół, a przecież wiele osób traktuje ich działania z rezerwą, a nawet z niechęcią. Jak to wytłumaczyć?

W wiernych jest dużo obaw i niezrozumienia takiej roli świeckich w Kościele. Wiele osób, szczególnie starszych, uważa, że Komunii św. mogą udzielać kapłani i klerycy. Posługę szafarzy uznają za niepełną, ponieważ nie są oni duchownymi. Środowiska szczególnie tradycjonalistyczne, negujące lub niechętnie nastawione wobec reform Soboru Watykańskiego II, podważają bowiem wielowiekową tradycję Kościoła, w której Komunię św. do chorych nosili mężczyźni niebędący prezbiterami. Jeśli myślimy o doskonaleniu posługi chorym, należy skorzystać z ogromnego potencjału dobrze uformowanych świeckich. Wtedy Komunia św. może być zanoszona do chorych po Mszy św. w każdą niedzielę.

Serdecznie dziękuję za rozmowę. Proszę o błogosławieństwo.

Wszystkich czytelników „Zwiastuna” i wszystkich naszych parafian, a szczególnie tych chorych, jak również ich rodziny, niech błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

Rozmowę przeprowadziła Anna
Guzowska-Boreczek

Posługa duszpasterstwa chorych – tryb zgłaszania

- W godz. 8.00-20.00 należy dzwonić na numer telefonu furty klasztornej: **81 525 25 58**. Numery telefonów kapelanów szpitalnych są podane m.in. na tablicach ogłoszeń wszystkich oddziałów i przy kaplicy.
- Trzeba podać imię, nazwisko (wiek), dokładny adres chorego (osoby w podeszłym wieku) oraz numer telefonu kontaktowego.
- **Bardzo ważna jest informacja o tym, z jakiego powodu wzywa się kapłana:** czy jest to nagła sytuacja zagrażająca życiu, czy zgłoszenie potrzeby stałej posługi duszpasterskiej wobec danej osoby.

Pisać, jak to łatwo powiedzieć...



„Lublin zza mgły” to najnowsza pozycja w dorobku **Anny Łyczewskiej** – poetki rozpoznawalnej w lubelskich i nie tylko środowiskach kultury.

Wymieniona wyżej książka to owoc współpracy autorki z fotografem **Krzysztofem anin Kuzko**, która jest zderzeniem – po pierwsze wielkich osobowości, po wtóre niezwykłych artystów. Obydwoje cechują się niebywałą wrażliwością zmysłową i intensywnością odbierania otaczającej rzeczywistości.

Pani Anna Łyczewska w sposób plastyczny osadza swoje teksty w realiach najpiękniejszych zakątków Lublina rejestrowanych przez wspomnianego już fotografa **pana Krzysztofa anin Kuzko**.

Zapraszam na ucztę wielozmysłową w pełnym tego słowa znaczeniu...

Co sprawiło, że zaczęła Pani pisać? Jaki wpływ miały na rozwój Pani pasji studia polonistyczne? Jak ukierunkowała Pani swoje zainteresowania literackie, bo przecież wszystko zaczyna się od książek...

Tak, wszystko zaczyna się od książek. U mnie zaczęło się od jednej. W domu był zwyczaj głośnego czytania (to czasy przedtelewizyjne!), a ze mnie był bardzo zachłanny słuchacz. Zauważyłam, że Ojciec przewraca kartki i nie czyta wszystkiego. Dziś to rozumiem – powieść *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza jest momentami nudna i dla pięciolatki mogłaby być niezrozumiała. To był jednak

bodziec – sama w błyskawicznym tempie nauczyłam się czytać i pisać. Układałam wierszyki, niestety, żaden się nie zachował – może to i lepiej. Czytałam bardzo dużo, z latarką pod koldrą, nocami także. Jak teraz patrzę wstecz – moje lektury były bardzo dziwne. Oczywiście, te poza rodzicielską kontrolą. Pewnie żadna matka nie pozwoliłaby czytać, na przykład *Lalki* Prusa dziecku z szóstej klasy. Jakoś ominęłam książki dla dzieci – poznałam je dopiero, gdy zaczęłam uczyć w szkole.

Dopiero w liceum zakochałam się najpierw w Słowackim, a później w Norwidzie i Różewiczu.

I pisałam sama, po swojemu. Gdy szłam na studia, byłam już po debiucie w „Kame-

nie”, w czasie studiów wydałam pierwszy tomik. Studia tak naprawdę nie miały wpływu na moje poezjowanie... Zresztą byłam jedną z niewielu osób na polonistyce o takim bagażu czytelniczym, co nie znaczy wcale, że stałam się wzorową studentką...

Większy wpływ mieli na mnie starsi koledzy z Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich. Już nie toczy się takich dyskusji nt. literatury, a szkoda... Teraz mam za sobą pięć tomików. Ostatni to album poetycko-fotograficzny *Lublin zza mgły*, który został wydany przez Wydawnictwo Norbertinum dzięki stypendium Prezydenta Miasta Lublin.

Co to jest haiku? Skąd się wziął pomysł na haiku w Państwa książce, przecież to nie jest popularna w Polsce forma wypowiedzi artystycznej?

Haiku to nierymowana, trójwersowa miniaturka poetycka o układzie sylabicznym 5-7-5, rodem z XVII-wiecznej Japonii. Za jego prekursora uważa się powszechnie Matsuo Basho (1644-1695). Jest to taki mikroświat w soczewce.

Haiku składa się z dwóch zasadniczych elementów: opisu oglądanego fragmentu świata oraz autorskiej refleksji, związanej z tym fragmentem. Refleksja ta może być

wyrażona nie tylko słowami, ale też w inny sposób, na przykład przez odpowiedni dobór znaków interpunkcyjnych czy zastosowaną składnię. Może też być „ukryta” w sposobie zestawienia obrazów. Haiku nie jest nieznaną w Polsce. Wiersze takie pisali Stanisław Grochowiak, Czesław Miłosz, Andrzej Tchórzewski, Jadwiga Stańczakowa i wielu innych. Istnieje przecież Polskie Stowarzyszenie Haiku.

Haiku zainteresowałam się już dość dawno temu, bo wykorzystywałam ten rodzaj poezji w pracy z dziećmi. Doskonale sprawdzało się tworzenie takich wierszy przy nauce odpowiedzialności za słowo i dyscypliny wypowiedzi. Dzieci, choć zainicjowane w kulturze, postrzegają świat intuicyjnie, posługując się głównie zmysłami. Dzięki nim odkrywają w otaczającej je rzeczywistości rzeczy i zjawiska, które często nam umykają oraz interpretują je w sposób niedostępny dla dorosłych.

Przy okazji tworzyłam sama. Gdy już się nazbierało sporo, zaczęłam się zastanawiać, jak je wydać. Wpadłam na świetny pomysł zaproszenia do współpracy cenionego lubelskiego fotografa Krzysztofa anin Kuzko. Efekt naszej pracy wydaje się znakomity.

Tytuł Państwa książki to „Lublin zza mgły”. Czy tytułowa mgła posiada jakiś wymiar symboliczny, czy to tylko moja nadinterpretacja?...

I tak, i nie. Może jest to mgła, za którą znajdują się wspomnienia dawnego Lublina. Może być też jesienną mgłą, podczas której miasto wygląda zupełnie inaczej niż w blasku słońca. Interpretację tytułu i haiku pozostawiam czytelnikom. Chciałam tylko zaznaczyć, że pojedyncze zdjęcia i wiersze zostały tak ułożone, by stanowiły całość, by się wzajemnie dopełniały i bogaciły.

Jest Pani rodowitą lublinianką. Jakie jest Pani ulubione miejsce w Kozim Grodzie, do którego ma Pani szczególny sentyment?

Budując swoje drzewo genealogiczne doszłam do początku XIX wieku. Rodzina po kądzieli była związana z Lublinem jeszcze wcześniej. Jednak to nie Mama, ale Ojciec, który pochodził z Gór Świętokrzyskich, był moim przewodnikiem po Lublinie. To On wynajdywał jakieś dziwne, zapomniane miejsca i całkiem sporo o nich wiedział. Dużym sentymentem darzę Stare Miasto i Śródmieście, bo tam się wychowałam.

Przez lata Lublin bardzo się zmienił, rozbudował, wypiękniał. Ostatnio przekonałam się z resztą o tym, krążąc po Internecie, jak znikoma jest moja wiedza o rodzinnym mieście.

Niemniej uważam, że jest to najpiękniejsze miasto, i chyba nie chciałabym mieszkać w innym.

Wracając do „Lublina zza mgły”, gdzie można kupić Państwa książkę?

O ile wiem, album sprzedaje Księgarnia TALEŚ na Krakowskim Przedmieściu. Również Wydawnictwo Norbertinum, które prowadzi własną księgarnię internetową, oferuje naszą książkę i to w promocyjnej cenie. Polecam wszystkim zakochanym w Lublinie!

Bardzo dziękuję za rozmowę i również gorąco polecam „Lublin zza mgły”.

Dziękuję!

*Rozmowę z Anną Łyczewską,
naszą koleżanką
z Redakcji „Zwiastuna”,
przeprowadziła Agata Kornacka.*



Lublin usypia,
księżyc w welonie ciszy.
Dusza mrocznieje.

KOCHANE DZIEĆIAKI



BYŁ SOBIE SOPELEK

Tekst: Maria Elżbieta Szulikowska

Ilustracje: Maria Bojaczuk

Nad piękną Doliną Słońca, pod błękitnym niebem stała uboga chatka. Na dachu pokrytym gontem zamieszkał Sopelek. Zjawił się w mroźną grudniową noc przyczepiony do opadającej deski. Kotek zdumiał się, bo jeszcze wczoraj gościa nie było. Popatrzył, pomruczał, kiwnął wąsem zaskoczony.

– Ale dziwy!

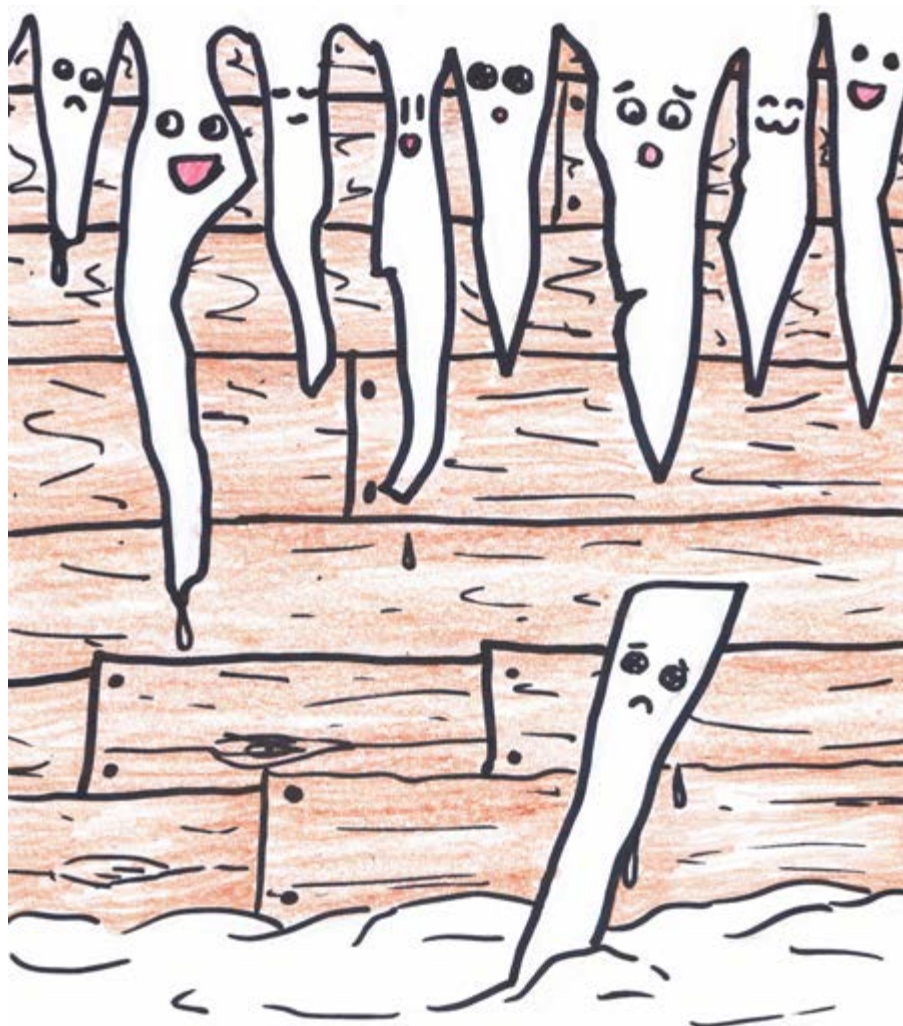
I odszedł położyć się przy ciepłym piecu.

Sopelek malutki jak noworodek rósł, każdej nocy przybierając coraz więcej ciała o kryształowej przejrzystości, tak, że można było widzieć go od środka. Nie miał nic do ukrycia, wszystko jasne i przejrzyste. Cóż, takie jest prawo natury. Pan Mróz ścina wodę i powstaje lód, Słońce dotykem promienia niweczy pracę tęgiego pana Mroza. I tak na zmianę tańczący pod dachem Sopelek w dzień topniał, a w nocy męźniał.

Wreszcie znudziły mu się ciągle zmiany i postanowił wziąć życie w swoje ręce. „Nigdy więcej pana Mroza i żadnego promienia Słońca! Sam chcę być wielki bez niczyjej pomocy” – myślał dumnie o poranku nowego dnia, męźny – jak mu się zdawało – Sopelek Wielki.

I przeciągnął się ziewając jak dziecko po przebudzeniu, i cieszył się wisząc pomiędzy innymi soplekami... Nagle zobaczył, że niektóre sople były grubsze i dłuższe od niego. Pozazdrościł im miary i wagi, na razie po cichutku, żeby się nie wydało, że ma niedobre pragnienie w serduszku z lodu. W kierunku sąsiada posłał życzenie: „A niech ci słońeczko popieści, abyś stracił swą dostojność, potężne sopolisko”. Było to przezwisko wymyślone specjalnie, aby okazać pogardę sąsiadowi. A sąsiad, nie zwracając uwagi na Sopolka, trwał spokojnie przyklejony do białej czapy śniegu.

Wędrujące Słońce olśniewało światłem kryształy lodu, a one dźwięcznie błyskały rozświetloną tęczą. Przechodnie zatrzymywali się pod dachem ubogiej chatki i oglądali piękną pracę pana Mroza i jasnego Słońca, a pokazując najpotężniejszy z wiszących sopli, dziwili się, że nie odpada.



Sopelek spojrział na sąsiada jeszcze bardziej zazdrosnym kryształowym oczkiem i – nie czekając ani chwili dłużej – chciał go tak kopnąć, żeby spadł. Co pomyślał – uczynił...

Jednak duży Sopol ani drgnął, za to nasz Sopelek wybił sobie paluszek i już nie mógł tak dobrze trzymać się swojego miejsca. Słońeczko przemierzyło drogę ku południowi, robiło się coraz cieplej. Sople topniały, a wyglądało to dziwnie, jakby każdy z nich miał katar i kapalo mu z noska. Niektóre mniejsze sopolki już odpadły, inne były zagrożone, tylko Sopelek u boku dużego sąsiada wciąż mamrotał swoje niezadowolenie:

– Jedyne pożytk z tego wielkoluda to kawał cienia, dzięki temu nie muszę płakać jak bekka, ani pocić się, ani kichać na wszystko. – Duma rozpierała mu sopolkowe serduszko.

Tymczasem głośny trzask zwiastował unieczwienienie kolejnego sąsiada, który spadając na ziemię rozbił się na kawałki. Jeden z nich podniosła mała dziewczynka i trzymając w dłoniach kruchą postać lodu podziwiała przejrzystość zmarzniętej wody. Im dłużej mu się przyglądała, tym bardziej kurczył się bezimienny kawałek lodu. Żeby go ocalić, dziewczynka pobiegła w kierunku dużego bałwana i włożyła kawałek lodu w zmarznięte łapki Bieluszka. On uśmiechnął się pod marchewkowym nosem i powiedział:

– Dziękuję ci, dziewczynko, za dobre serce dla kawałka lodu.

Sopelek widząc, co się stało z kolegą, fiknął koziołka i spadł na ziemię. Udało mu się zrobić salto w powietrzu i wylądować miękko, dzięki czemu nie rozbił się na kawałki. Cekał na dziewczynkę z dobrym sercem, żeby go też podniosła i schowała w Bieluszka, ale dziewczynka poszła już do domu, bo mamusia zawołała ją na obiad...

Bezbronny Sopelek zrozumiał, że nadszedł jego koniec. Patrząc w górę widział, jak z mocnego sąsiada spadają ostatnie krople topniejącego lodu, akurat w to miejsce, gdzie on upadł.

Smutna myśl przeszła mu przez głowę: może gdyby tak bardzo nie pragnął własnej wielkości, gdyby pokorniej wisiał pod dachem i nie zazdrościł innym soplom, miałyby szansę przetrwać dłużej, w dzień pławilby się w Słońcu, nocą pan Mróz by go umacniał i tak mogłoby trwać aż do wiosny. Teraz już za późno myśleć o tym, co by było, gdyby było...

– Z powodu głupiej zazdrości – stwierdził ze smutkiem – wszystko przegrałem i wylądowałem w brudnej kałuży... ■

Opowiadanie pochodzi z książki

M. E. Szulikowskiej pt:

Bajki. Piękna strona dobra.

Święci polskiego tysiąclecia cz. 14

ŚW. FAUSTYNA KOWALSKA ORĘDOWNICZKA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Święta urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w Głogowcu, na ziemi łódzkiej. Była córką Marianny i Stanisława Kowalskich, miała dziewięcioro rodzeństwa. Na chrzcie świętym w kościele pw. św. Kazimierza w Świniach otrzymała imię Helena. Rodzina utrzymywała się z niewielkiego gospodarstwa, ojciec był też cieślą. Rodzina była liczna i biedna, pieniędzy nie wystarczało na wszystkie, niewygórowane potrzeby, np. na buty dla dzieci, które w związku z tym na ogół nie chodziły w niedziele do kościoła (bo tam należało być w butach), a modliły się w domu.

W 1917 roku Helenka zaczęła naukę w szkole gminnej w Świniach, ale chodziła tam tylko dwa i pół roku. W 1921 roku była służącą w domu państwa Bryszewskich w Aleksandrowie Łódzkim i kiedy po roku wróciła do domu oznajmiła rodzicom, że zamierza wstąpić do klasztoru. Państwo Kowalscy sprzeciwili się temu.

Od jesieni 1922 roku przebywała i pracowała w Łodzi, między innymi w sklepie Mariany Sadowskiej. Kiedyś podczas jakiejś potańcówki, na której się radośnie bawiła, zobaczyła między tańczącymi umęczonego i poranionego Jezusa, który zapytał ją: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd mnie zwozdzisz?”. Helenka najpierw znieruchomiała, a potem zostawiła rozbawione towarzystwo i pobiegła do łódzkiej katedry pw. św. Stanisława Kostki.

Upadła krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i prosiła Jezusa, żeby jej powiedział, co ma dalej robić. Pan Jezus nakazał jej pojechać natychmiast do Warszawy i tam wstąpić do klasztoru.

Helenka tak jak stała, pojechała do Warszawy. Po przyjeździe poczuła się w niej zagubiona, weszła do pierwszego napotkanego kościoła (był to kościół pw. św. Jakuba) i modliła się o dalsze wskazówki. Jezus kazał jej porozmawiać z księdzem Jakubem Dąbrowskim.

Ksiądz skierował ją do pracy u pewnej kobiety (Helena miała być u niej służącą) i polecił szukać zakonu, w którym mogłaby pozostać. Zakony odmawiały jej przyjęcia

i dopiero w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przełożona kazała jej zapytać Pana tego domu, czy ją przyjmie. Helena zapytała więc Jezusa, który był Panem domu zakonnego, i otrzymała odpowiedź twierdzącą: „Przyjmuję, jesteś w sercu moim”. Dowiedziawszy się o tym matka przełożona powiedziała: „Jeżeli Pan przyjął, to i ja przyjmę”.



SIOSTRA FAUSTYNA, 1931 R.

Przez rok Helena miała pracować i zarobić na wyprawę. Dopiero 1 sierpnia 1925 roku została przyjęta do klasztoru sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na okres próbnego jako postulanka. Chora trafiła do Skolimowa, a 26 stycznia 1926 roku zaczęła nowicjat w Krakowie. 30 kwietnia 1926 roku nastąpiły w Krakowie jej obłóczyny: otrzymała habit i imiona zakonne Maria Faustyna. Jest powszechnie znana jako Faustyna. Podczas nowicjatu Faustyna przeszła próbę wiary, trwającą aż półtora roku, a nazwaną przez nią samą „ściemnieniem duszy”.

W kolejnych latach (1928-1933) przebywała w różnych klasztorach swojego

zgromadzenia, spełniając w nich najprostsze posługi. Napisała wtedy: „Kiedy się w czym waham, jak postąpić, pytam się zawsze miłości, ona najlepiej doradza”. 1 maja 1933 roku w Krakowie Faustyna Kowalska złożyła śluby wieczyste.

Wielokrotnie Jezus objawiał się Faustynie. 22 lutego 1931 roku w Płocku ukazał się w takiej postaci, w jakiej kazał się namalować na obrazie. Prosił ją o przekazanie światu przesłania Bożego Miłosierdzia, a także o namalowanie obrazu „Jezu, ufam Tobie”. W czerwcu 1934 roku malarz, Eugeniusz Kazimirowski namalował według wskazówek Faustyny obraz Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie”. Było to w Wilnie (Faustyna była tam od 25 maja 1933 do 21 marca 1936). 29 marca 1934 roku ofiarowała się za grzeszników, szczególnie za dusze, które straciły ufność w Miłosierdzie Boże. Miała realistyczne wizje i objawienia, podczas których rozmawiała z Chrystusem. Wszystko to zapisywała w „Dzienniczku”. Jest nazywana Sekretarką Bożego Miłosierdzia.

Po wyjeździe z Wilna krótko przebywała w domach zgromadzenia w Walendowie i w Derdach, a od 11 maja 1936 roku aż do śmierci w Krakowie-Łagiewnikach. Zmarła 5 października 1938 roku.

Została beatyfikowana 30 kwietnia 1978 roku. 30 kwietnia 2000 roku miała miejsce jej kanonizacja.

Przez całe życie głosiła Boże Miłosierdzie. Skutkiem jej objawień i wizji są: obraz „Jezu ufam Tobie”, z postacią Jezusa

sa i charakterystycznymi promieniami – czerwonym i świetlistym oraz podpisem: „Jezu ufam Tobie”; Święto Miłosierdzia Bożego, obchodzone w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ustanowione 30 kwietnia 2000 roku przez papieża Jana Pawła II; Koronka do Miłosierdzia Bożego, którą Chrystus za pośrednictwem św. Faustyny dał wiernym jako źródło Miłosierdzia Bożego dla świata; Godzina Miłosierdzia, w której Jezus obiecuje udzielać wszelkich łask, o które wierni prosić będą przez Miłosierdzie Boże dla grzeszników; szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia.

Małgorzata Brzozowska



FERIE ZIMOWE 2018



NA POCZEKAJCE

